

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

000000
Numer
pojedynczy
kosztuje
200 rs.
000000

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

000000
Dla poszu-
kujących
pracę ogło-
szenia
darmo.
000000

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE.

Przedpłata wynosi:
Rocznie w Kurytybie . . . 10.000
„ z przesyłką pocztową . . 12.000
„ za granicę 14.000

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

«Gazeta Polska» — Rua 13 de Maio N. 35 — Curityba
PARANA — BRAZIL.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

OGŁOSZENIA
po 100 reisów od wiersza drobnym
drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia
— z góry —

Redaktor i wydawca **Leon Bielecki.**

Odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki w Czykago.

Nie umilkły jeszcze radosne okrzyki setek tysięcy polskich piersi z okazji odsłonięcia pomnika bohatera-chłopa Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu, który z kosą poszedł zdobywać armaty, a już drugie setki tysięcy wychodźców polskich wznoszą taki sam okrzyk w Ameryce, w Czykago, przy odsłonięciu pomnika zwycięzcy z pod Racławic, Naczelnika Narodu, Tadeusza Kościuszki.

Uroczystość ta w parku Humboldta w dniu 11 z. m. odbyta, stała się prawdziwym świętem narodowo-polskim na wolnej ziemi amerykańskiej. Nie kneblują tam ust żadne ustawy, zakazy i ukazy, to też setki tysięcy polskich weszły zapałem na wspomnienie nieśmiertelnego Naczelnika Narodu naszego, i oddały hołd wiernemu synowi Ojczyzny naszej, który walczył za sprawę narodową.

W uroczystości tej wzięło udział przeszło 100 tysięcy Polaków z różnych stron Stanów Zjednoczonych przybyłych. Dzielnica polska, północno-zachodnia, w Czykago rola się formalnie od Polaków w strojach świętych, w mundurach sokolich i wojskowych różnej broni. Domy na głównych ulicach miasta udekorowano wspaniale zieloną i chorągwiemi w barwach polskich i amerykańskich. W oknach widniały portrety bohatera racławickiego i innych drogich każdemu Polakowi mężów i wojowników. W pochodzie wzięło udział przeszło 300 towarzystw polskich. Na czele jechał konno główny marszałek w otoczeniu sztabu, za nim postępował oddział policji, potem oddziały regularnego wojska Stanów Zjednoczonych i milicyi, gwardya Kościuszki z Milwaukee, „Sokoły“ i powozy z członkami komitetu budowy pomnika i t. d.

Echa orkiestry na czele pochodu ucichły zaledwie, a już rozległy się tony innej orkiestry, poprzedzającej pierwszą dywizją korpusu wojsk polskich, złożonego z husarzy, Krakusów, Kadetów, strzelców, marynarzy oraz „Sokolów“. Drugą dywizję tworzyły wojsko polskie i towarzystwa z różnych stron Stanów Zjednoczonych. Wszystkich dywizji było 12.

Pomnik Kościuszki zasłonięty był drapeżą o barwach polskich i amerykańskich. Przed pomnikiem stanęły chóry towarzystw śpiewackich w liczbie 700 osób. U stóp zaś powiewał z jednej strony sztandar amery-

kański, z drugiej strony nasz sztandar narodowy.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu „Z dymem pożarów“, przemówił do zebranych po angielsku sędzia La Buy i wytlómaczył kim był Kościuszko, poczem wice-prezes komitetu budowy pomnika p. Smólski oddał go w ręce komisji parkowej. Chóry zaintonowały pieśń: „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, a równocześnie za pociągnięciem drutu zasłona z pomnika spadła wśród tysięcznych okrzyków i okłasków.

Po przemowach kilku wybitnych osobistości amerykańskich rozpoczęły dzieci wienczenie pomnika. W jednej chwili pomnik cały nieomal zakryty był wieńcami a trzysta sztandarów pochylilo się przed nim na znak hołdu.

Przy zagajeniu uroczystości odczytano list prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta. Sympatyczny ten list brzmi w tłumaczeniu jak następuje:

„Pragnąłem gorąco wziąć osobiście udział w uroczystości odsłonięcia pomnika, wystawionego ku czci patrioty, jakim był Kościuszko. Nad wyraz szczęśliwym się czuję, że mogłem chętną ręką przyłożyć do przeprowadzenia budowy pomników dla Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie. Zasluguja oni na niemięjszą miłość i cześć u wszystkich Amerykanów, jak u wszystkich Polaków; i zaprawdę wolno mi w tym sądzie pójść dalej, i z całym przekonaniem wyrazić, że zasługują oni na głęboki podziw i na głęboką cześć wszystkich miłośników rządów wolnych na całym świecie. Jest nader właściwym, ażeby pomnik Kościuszki stanął właśnie w murach wielkiego miasta Czykago. Tu, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, nowy naród się wytworzył i jeszcze nie skończył procesu tworzenia się. Naród ten pochodzenie swoje wywodzi z rozmaitych źródeł Starego Świata. Każda narodowość przyczyniła się już do podniesienia wartości obywatelstwa amerykańskiego i udział wzięła w nadaniu kierunku narodowi naszemu. W wojnie naszej o niepodległość, z Polaków mężowie tacy, jak Kościuszko i Pułaski, z Francuzów taki Lafayette i Rochambeau, z Irlandczyków Barry, ze Szkotów Paul Jones, przybyli z za Oceanu, na pomoc naszemu walczącemu narodowi, narodowi mieszanego już pochodzenia. Podobnie było też w czasie wojny domowej, gdy cały nasz lud, bez względu na różnorodność swego pochodzenia narodowego, stanął w

obronie wszystkim równie drogiego sztandaru.“

„Tu, w Stanach Zjednoczonych, wszyscy równo staramy się, jako dobrzy obywatele, pełnić naszą powinność, a jedyne współzawodnictwo, o jakim nam wiadomo, stanowi szlachetna rywalizacja w tem, co się nazywa być wzorowym obywatelem kraju. Winszuję Panu i Pańskim współpracownikom, żeście dokonali tego podziwu godnego dzieła i wystawili pomnik wielkiemu mężowi. Żałuję tylko, że nie było mi podobnym powitać panów osobiście.

Teodor Roosevelt.“

List ten przyjęto gorącymi okłaskami, tak jak i inne pisma wysoko postawionych osobistości amerykańskich, wystosowane do komitetu pomnikowego.

Przy tej sposobności wypada przypomnieć, że ofiarowany przed dwoma laty przez cesarza Wilhelma pomnik Fryderyka II, miastu Czykago, spoczywa zawsze jeszcze w lamusie rządowym.

Na bankiet uroczystościowy wieczorem odbyty, przybyli różni dygnitarze amerykańscy, między nimi arcybiskup Quigley i biskup Muldron.

Arcybiskup czykagowski w przemowie podniósł, że kiedy jako chłopiec uczył się dziejów świata, to już wtedy zaczął podziwiać historję Polski, która, jeśli dziś politycznie nie istnieje, to przecież historycznie tak żyje, jak żaden inny naród na całym świecie. Z nadzwyczajnym zapałem wykazywał dziejowe znaczenie i zasługi Polski wobec całej Europy, całego chrześcijaństwa; wspominał, że właśnie dzisiaj Kościół przez usta wszystkich swoich sług, wszystkich swoich kapłanów, śławi rocznicę obronienia świata chrześcijańskiego przed nawałą turecką przez wielkiego Jana III Sobieskiego. Mówca wykazywał, że w literaturze, we wszystkich gałęziach nauk i sztukach pięknych, Polska zaszczytne zajmuje miejsce pośród wszystkich narodów i tyle ma żywotności w sobie, jak trudno u innych narodów znaleźć można.

Polak prawy spodziewa się dla swojej Ojczyzny odzyskania niepodległości, pragnie jej i dąży do tego. Biskup zapewniał, że Bóg błogosławi takim pragnieniom, i wyraził nadzieję, że Polska tę niepodległość odzyska, zajmie należne jej miejsce między narodami i posłannictwo swe dalej szczerze pełnić będzie.

Mnóstwo telegramów nadeszło tak z Europy jak i z Ameryki, a prasa polska w Czykago wydała na ten dzień osobne nume-

ry świąteczne, w których oddaje hold czynom i zasługom Kościuszki. Obszerne opisy i ilustracje zamieściło także kilka pism angielskich i główny organ niemiecki tamtejszy, chcąc nie chcąc musiał przyznać, że obchód ten robił wprost imponujące wrażenie.

Stare dzieje w nowem świetle.

Wiadomo powszechnie, że krzyżaków do Polski sprowadził w 1226 r. Konrad, książę Mazowiecki, i dał im ziemię Chełmińską na własność, za co oni mieli za obowiązek bronić północnych granic Polski od napaści pogańskich prusaków i nawracać takowych na chrześcijaństwo. Jak to krzyżacy nawracali prusaków a potem Litwę, o tem pisać nie będziemy, gdyż wszyscy o tem wiedzą, natomiast przypomnieć nam wypada, że lotrostwa krzyżackie sprawiły, iż naród nasz cały czuł żal do księcia Konrada za to, że nie rozumiał co czyni, że nie umiał przewidzieć zgubnych dla kraju następstw, a nadowszytko, że oddał im ziemię Chełmińską na własność. Za ten czyn ostatni zarzucano Konradowi wprost „zbrodnię“ przeciw własnemu narodowi i nie szczędzono mu takich epitetów jak: głupiec, niedołęga i t. p.

Szło tu głównie o to, że Konrad kawał ziemi polskiej krzyżakom **podarował**. Cały świat w tę darowiznę wierzył i obstawał przy prawach krzyżaków dowodząc, że władztwo krzyżaków w Prusiech opiera się na podstawie prawnej t. j. na akcie legalnym **darowizny**.

Akademia umiejętności w Krakowie ogłosiła niedawno pracę dra Wojciecha Kętrzyńskiego: O powołaniu krzyżaków przez księcia Konrada, z której dowiadujemy się niezmiernie ciekawych rzeczy, a mianowicie: że Konrad krzyżakom ziemi Chełmińskiej nie **podarował**, ale ich wynajął sobie do obrony granic, jak to się wówczas praktykowało, ale krzyżacy chcąc panowanie swe utrwalić na wyznaczonej im — na mieszkanie — ziemi, **akt darowizny sfalszowali** i jako prawdziwy ogłosili światu, przedstawivszy

takowy najprzód w Rzymie. Gdy tylko Rzym dał się wprowadzić w błąd, rządy państw chrześcijańskich nie zajmowały się sprawdzaniem wiarygodności przedstawionego im dokumentu. W ten sposób, akt niesłychanie fałszerstwa uznano za oparty na prawdzie i uwierzono mu! — Ów dokument miał być sporządzony w Kruszewicy w r. 1230, a opiewał darowiznę nie tylko ziemi Chełmińskiej, ale i Prus!

A pracy dra Kętrzyńskiego wierzyć możemy, — jest to bowiem fachowy a uczony badacz zabytków, średniowiecznych dokumentów dyplomatycznych! Kilka lat pracy zmudnej a sumiennej poświęcił dr. K. tej sprawie, zanim ją drukiem ogłosił. Liczny szereg dowodów, jakie dr. K. przedstawia, był powodem, że tak poważna instytucja, jak nasza Akademia umiejętności, badania jego ogłosiła drukiem. Informując czytelników naszych o tej ważnej dla nas polaków pracy, z braku miejsca nie możemy obszerniej podać ciekawych argumentów autora, jednak jeden choć ustęp, dobitnie charakteryzujący „duszę“ krzyżacką, przytaczamy w całości.

„Zanim usadowili się w ziemi Chełmińskiej i w Prusiech, krzyżacy wprawdzie próbowali szczęścia na Węgrzech i tam rozpoczęli swój „debiut cywilizacyjny“ w taki sam sposób, jak w kilka lat potem u ks. Konrada. Ale na Węgrzech im się nie poszczęściło.

Król węgierski, Andrzej, w r. 1211, przywoławszy zakon ten, osiedlił jego braci w Siedmiogrodzie „in terra Borza“, aby się modlili za jego duszę i walczyli z pogańskimi Polowcami, a więc częściowo w takim charakterze, jak wszelkie inne ówczesne duchowne fundacje przy zakładaniu klasztorów lub zakonów zbrojnych. Krzyżacy zaś marząc od początku o udzielnosci i planach zagrabienia Węgier, sprowadzili kolonistów nie mieckich, poczeli stawiać zamki murowane, grody wbrew pierwotnemu przywilejowi i wreszcie posunęli się aż ku Dunajowi, sfalszowawszy dokument nadawczy i poddawszy cały kraj zajęty pod opiekę Stolicy apostolskiej. Papież, nie domyślając się fałszu, zatwierdza dokument, czyniąc zadość ich żą-

daniom. Król Andrzej, dowiedziawszy się o takim wiarołomstwie, po bezskutecznych pertraktacjach, wpada na czele rycerstwa swojego, bije i tępi jednych zakonników, a resztę z całym zakonem przepędza za granicę Węgier.“

Z powyższego przedstawienia widzimy jasno, że krzyżactwo żyło i żyje wyłącznie fałszerstwem. Na Węgrzech im się nie udało jedynie dzięki energii króla Andrzeja, bo gdy pertraktacje speliły na niczem, mieczem sprawiedliwość sobie wymierzył, tępiąc to plugawę robactwo, które na naszej pierśi w potęgę później wyrosło.

Również fałszerstwem dziejów była malborska mowa Wilhelma, — wyszczególniać jednak ich fałszerstw i zrad nie będziemy, bo na to całe tomy zużyć by trzeba było.

Rozkaz masowego mordowania.

Jenerał-gubernator Królestwa Polskiego Czertkow, wydał rozkaz do wojsk rosyjskich tegoż kraju, polecający jak najczęstsze, jak najbezwzględniejsze używanie broni palnej przeciwko ludności bezbronnej. Ow rozkaz Czertkowa wręcz zachęca wojsko rosyjskie do mordowania mieszkańców i z góry zapewnia mordercom w mundurze bezkarnosc, tudzież nagrody. Kto zna poziom inteligencji, brak kultury i brak charakteru wśród oficerów i podoficerów rosyjskich, ten od razu zrozumie, że oficerowie, tudzież podoficerowie dadzą upust częsty i całkowity nurtującej w nich żądzy bezpieczeńego przolewania krwi polaków. Jeszcze dni kilka albo kilkanaście, a z wszystkich stron Królestwa Polskiego nadbiegną wieści o masowych morderstwach, dokonywanych przez waleczną wobec bezbronnej armii rosyjską; polaków będą żołnierze rosyjscy strzelali tak, jak Mikołaj II strzelał bażanty w swych lasach.

Zajmującą z stanowiska politycznego jest pobudka, która jenerala Czertkowa skłoniła do wydania powyższego rozkazu. Nie tai on w tem piśmie, że zależy mu na podtrzymaniu uroku armii, gdyż w ostatnich cza-

POTOP.

Powieść z lat dawnych
przez

Henryka Sienkiewicza
TOM VI.

(Ciąg dalszy.)

— Ze pograży, to pograży... Książę Bogusław chory okrutnie i potęgę ma niewielką. Prawda, że nagle nastąpił i kilku chorągwi zniósł i Tykocin zagarnął i mnie, ale nie jemu mierzyć się z pana Sapieżyńską siłą. Możecie mi waćpaństwo wierzyć, bom o-bie potęgi widziały... Przy panu Sapieżo najwięksi kawalerowie się znajdują, którzy sobie z księciem Bogusławem wnet poradzą

— A widzisz! nie mówilem ci? — rzekł miecznik, zwracając się do Oleńki.

— Księcia Bogusława znam zdawna, — mówiła dalej Anusia — bota obojga księstwa Wiśniowieckich i państwa Zamoyskich powinowaty; przyjeżdżał on raz do nas do Łu-

bników, wtedy, kiedy sam książę Jeremi na Tatarów w Dziekole Pola chodził. Dlatego i teraz mnie szanować kazal, bo pamiętał, iż zom tam domową była i księżną pani najbliższą. Ot, taka, taka jeszcze bylam malutka! nie to, co dziś!... Mój Boże! kłoby się to wtedy spodział, że z niego zdrajca będzie. Ale nie frasujcie się i tak mili państwo, bo albo on już nie wróci, albo też my się jako zład wydostaniemy.

— Już my tego próbowali — odrzekła Oleńka.

— I nie udało się wam?

— Jak się miało udać — rzekł miecznik.

— Spuściliśmy się ze sekretom przed jednym oficyjorem, o którym rozumieliśmy, że nam sprzyja, a pokazało się że on gotów przez szkodzić, nie pomóc. Najstarszy nad nimi jest tu Braun, tego zaś i sam dyabeł nie przejedna.

Anusia spuściła oczki.

— Możeby mnie się udało. Trzeba tylko, żeby pan Sapieha tu przyszedł, aby było się do kogo schronić.

— Daj go Boże jaknajprędzej, — odpowie-

dział pan Tomasz — bo też i między jego ludźmi siła mamy krewnych, znajomych i przyjaciół... Ba! tamże przecie są i dawni towarzysze zpod wielkiego Jeremiego, panowie Wolodyjowski, Skrzetuski i Zagłoba.

— Znam ich, — odrzekła ze zdziwieniem Anusia — ale ich u pana Sapiechy niemasz. Ej, żeby to byli! a zwłaszcza pan Wolodyjowski (bo pan Skrzetuski żonaty), toby mnie tu nie było, gdyż pan Wolodyjowski nie dałby się ogarnąć, jako pan Kotezyc.

— Wielki to kawaler! — zawołał miecznik.

— Chłuba całego wojska! — dodała Oleńka.

— Dla Boga! czy tylko nie poległ, żeś ich waćpanna nie widziała?

— Ej, nie! — odrzekła Anusia — przecieby głośno było o śmierci takich rycerzy, a nie mówiono mi nic... Waćpaństwo ich nie znacie... Nie dadzą się oni nigdy... chyba kula może ich zabić, bo żaden człowiek im nie poradzi, ani panu Skrzetuskiemu, ani panu Zagłobie, ani panu Michałowi. Choć i pan Michał mały, ale pamiętam, co książę Jeremi o nim powiadał, że gdyby los całej

sach ów urok był kilkakrotnie narażonym na szwank. Czy to w Królestwie Polskiem armia rosyjska wydawała bitwy i ponosiła klęski, które osłabiły jej powagę? Wiadomo wszystkim, że nie! Lecz Czertkow doskonale zdaje sobie sprawę, iż klęski armii rosyjskiej na polach Mandżuryi odsłoniły słabość militarną Rosyi, pokazały światu rozkład jej maszyny administracyjnej, ściagnęły na jej głowę lekceważenie zasłużone.

By powagę państwa wobec ludności polskiej podnieść, nie zna innego środka, jak mścwe morderstwo! Czyż Czertkow różni się czemkolwiek od baszów tureckich, którzy celem utrwalenia zachwianego w Macedonii panowania sultańskiego, wieś po wsi wycinają co do nogi?

Śmiało można twierdzić, iż dzisiaj po wydaniu rozkazu Czertkowa, metoda rządów rosyjskich w Królestwie Polskiem nie różni się zbyt od metody rządów tureckich w Macedonii.

Rozkaz Czertkowa ukazał się w części urzędowej oficjalnego „Warszawskiego Dniownika“.

Czystość i porządek koło siebie.

II.

Częste mycie bardzo przyczynia się do utrzymania zdrowia i czystości ciała. Kobiety i mężczyźni rolnicy nie tyle się prędko starzeją od pracy, ile z brudu i nieczystości ciała. Dlatego skóra na twarzy marszczy im się i obwisa daleko prędzej, niż u ludzi innych stanów, którzy się częściej myją i lepiej swą skórę pielęgnują. Szczególniej zaś młode dziewczęta i kawalerowie powinni mieć to na uwadze i przez częste a jaknajdokładniejsze mycie więcej dbać o swoją twarz.

Głowa, która także narażona jest na zabrudzenie, tak często, jak twarz i ręce, zwłaszcza u kobiet, mytą być nie może, bo pociąga to za sobą dużo kłopotu z rozczesaniem i wysuszeniem włosów. Powinno się natomiast przynajmniej codziennie czesać najpierw rzadkim, potem gęstym grzebieniem, aby zczesywać kurz i zapobiegać tym sposobem rozmnażaniu się wszów, które w bru-

dzie obficie się lęgną. Niestety, są ludzie, którzy i o to nie dbają i niejako mają w tem plugastwie upodobanie. Za przyjemność nawet uważają wzajemne się wiskanie. Często więc w niedzielę można widzieć, jak matka dzieciom lub dzieci starsze rodzicom, odbywają poszukiwania w głowie. A jakież to wstrętne!

Z przebrzydłego zwyczaju nie czesania się tworzą się i owe częste koltuny.

Prawie to samo, co o koltunie, da się powiedzieć i o ciemieniuchach u dzieci. Matki troskliwie pielęgnują owe obmierzłe skorupy, które naksztalt czapki pokrywają główkę dziecięcia. Broń Boże, nie pozwalają tego zczesać z obawy, że się dziecku sprzeciwi. A tymczasem ciemieniuchy są niczem innym, tylko brudem i kurzem, który z potem i tłuszczem, wydzielanym przez skórę, urabia się w rodzaj ciasta i tworzy te dachówkowate łuski; skóra na głowie, pokryta taką blachą, nie przepuszcza powietrza, choruje, i włosy na niej, jak należy, rosnać nie mogą. Gdzie nigdzie tylko wymknie się przez szparę parę włosków i unosi ciemieniuchy do góry, póki same niepoodpadają. A ileż tam robactwa pod tem się gnieździ! Biedna dziecina kręci się, nieraz spać nie może, skrobie się po głowie, a matka radzi się sasiadek, co tego za przyczyna, że jej małeństwo główka musi boleć, bo takie niespokojne. Za poradą tedy kum i babek okłada dziecku główkę krajanami kartoflami lub liśćmi na przemiany..

Aby zapobiedz powstawaniu ciemieniuchów, trzeba dziecku od samego urodzenia w każdej kąpieli główkę galgankiem pomydlonym dobrze zmywać, uważając, aby się mydło w oczki nie dostało. Jeżeli będziemy utrzymywali czysto główkę dziecka, żadnych ciemieniuch ono nie dostanie. W miarę tego, jak dziecku włoski podrastają, trzeba je po umyciu leciuchno gęstym grzebieniem rozczesywać; dlatego zaś leciuchno, że dziecko do roku ma ciemię otwarte, to jest, że kości głowy na ciemieniu nie są jeszcze zrónięte i stwardniałe. Chcąc się pozbyć ciemieniuch u dzieci, trzeba przed kąpielą na jakie dwie, trzy godziny posmarować główkę niesolonem masłem, potem zmyć ją mydłem

w wodzie, a później dopiero powoli zczesywać.

Tworzeniu się brudu na głowie u dzieci starszych i u dorosłych sprzyja bardzo pomada i wszelkie tłuszcze, jakimi ludzie zwykli smarować włosy; bo z suchego włosa kurz łatwiej spadnie, ale do tłustego przylgnie doskonale. Przytem wiedzieć należy, że smarowanie tłuszczem nie przyczynia się wcale do porostu włosów, lecz przeciwnie tamuje go, bo zaklepa pory w skórze.

Do utrzymania czystości ciała dopomaga bardzo częsta zmiana bielizny i powleczenia na pościeli. Tego sobie przecież gospodynie odmawiać nie powinny, bo pranie niewiele kosztuje. Odpierze się w domu, wychłapie u wody i czyste; ta trocha roboty, co jest koło tego, sownie się opłaci na zdrowiu. Osobliwie dbać należy o czystość pościeli i bielizny dla małych dzieci, bo ciało i skóra dzieci jest bardzo delikatna i skłonna do nasiąkania różnemi szkodliwemi gazami, które się z nieczystości wywiązują. Wszelkie, bardzo bolesne wyprzenia u dzieci, pochodzą z tego, że mokro leżąc muszą całemi godzinami.

Kochane matki! nie żałujcie zatem dziecku czystej koszuli i pieluchy, świeżego siana do kolebki, a będziecie miały dziecko zdrowe, które spokojnie po nocach sypiać będzie, przez co też zyskacie niejedną godzinę snu dla siebie.

Spółki zwierzęce.

W Afryce między stadami bawołów, antylop lub słoni, można znaleźć szarobrunatne ptaszki — bąkojady.

Trzymają się one stadkami po kilka sztuk razem i żywią się wyłącznie na ciałach olbrzymich swych przyjaciół. Przechadzają się po słońiach lub po bawołach z takim spokojem, jak po drzewie. Podziwiać przytem trzeba ich zręczność. Przechadzanie się po grzbiecie nie przedstawia jeszcze żadnej trudności, ale za to jak zgrabnie bąkojad łazi po brzuchu zwierzęcia głową na dół, albo po jego nogach, niby po pniach drzewnych. Wszędzie zaś zaprowadza porządek: muchy i gzy łowi na sierści, liszki i kleszcze ostrym dziobem wyciąga ze skałeczonych miejsc na

Rzeczypospolitej zawisł od bitwy jednego z jednym, toby pana Michała do niej wybrał. Onże Bohuna usiekł... O nie! pan Michał zawsze sobie da rady.

Miecznik kontent, że ma z kim gawędzić, począł chodzić szerokimi krokami po komnacie, zapytując:

— Proszę, proszę! To waćpanna znasz tak dobrze pana Wołodyjowskiego?

— Bośmy tyle lat razem byli...

— Proszę!... To pewno się i bez afektów nie obeszło?

— Ja temu nie winna, — rzekła Anusia, przybierając skromną postawę — ale do tej pory pewnie i pan Michał się ożenił.

— A właśnie, że się nie ożenił.

— Choćby się i ożenił!... toż mi wszystko jedno!...

— Daj wam Boże, abyście się zesłi... Ale to mnie martwi, co mi waćpanna mówisz, że ich u pana hetmana niemasz, bo z takimi żołnierzami wiktorye łatwiejsze.

— Jest tam ktoś, co za nich wszystkich stanie.

— Któżto taki?

— Pan Babinicz z Witebskiego... Waćpanstwo o nim nie słyszeli?

— Nic, co mi i dziwno.

Anusia począła opowiadać historią swego wyjazdu z Zamościa i wszystko, co się jej w drodze przygodziło. Pan Babinicz zaś wyrósł w jej opowiadaniu na tak wielkiego bohaterera, że miecznik w głowę zachodził, kto-byto był taki.

— Toż ja znam całą Litwą — mówił. — Są tu wprawdzie domy podobnie się nazywające, jak: Babonaubków, Babillów, Babinowskich, Babińskich i Babińskich, ale o Babiniczach nie słyszałem... i mniemam, że to musi być nazwisko przybrane, bo tak wielu czyni z tych, którzy są w partyach, ażeby zaś nieprzyjacieli nie mścił się na substancyi i rodzinach. Hm! Babinicz!... Ognisty to jakiś kawaler, skoro i pana Zamoyskiego umiał tak splantować.

— Oj! jak ognisty! ach! — zawołała Anusia. Miecznik wpadł w dobry humor.

— Takżeto? — spytał, stając przed Anusią i biorąc się w boki.

— Bo waćpan dobrodziej może sobie zaraz Bog wie co suponujesz?

— Boże uchwaj, nic nie suponuję!

— A pan Babinicz, ledwośmy z Zamościa wyjechali, zaraz mi powiedział, że jego serce kto inny w dzierzawie trzyma... i chociaż mu tenuty nie płaci, przecie dzierzawcy zmieniać nie myśli...

— I waćpanna temu wierzysz?

— Jużci, że wierzę — odparła z wielką żywością Anusia — musi on być po uszy zakochany, skoro przez tyle czasu... skoro... skoro...

— Oj! jakoś nieskoro! — odrzekł, śmiejąc się pan miecznik.

— A ja mówię, że skoro, — odrzekła, tupiąc nóżką — bo skoro o nim usłyszymy...

— Daj to Bóg!

— I powiem waćpanu dlaczego... Oto, ile razy pan Babinicz o księciu Bogusławie wspomina, to aż mu twarz bielala, a zębami tak skrzypiał, jak drzwiami.

— To już będzie nasz przyjaciel!... — odrzekł pan miecznik.

skórce, zupełnie tak, jak dzięciol pędraki zpod kory.

Usługa, jaką oddają bąkojady zwierzętom jest bardzo ważna, wiadomo bowiem, że różne muchy składają jajka w rany, a wyłęgłe z jajek liszki powoduje jątrzenie się ran.

Bąkojad, wyciągając z nich liszki, spełnia czynność doktora, oczyszczającego rany. Operacja ta jest zazwyczaj bolesną, ale trudno — bydlęta znoszą ją w milczeniu; rozumieją one najwidoczniej, jak wielką przysługę wyświadczą im bąkojad, stoją najcierpliwiej w czasie jego bolesnych operacji, nie próbując nawet machać ogonem, aby go odpędzić.

Ptak ten jeszcze inną przysługę wyświadczą swemu przyjacielowi: jest on nadzwyczaj czujny i za zbliżeniem się człowieka lub jakiego drapieżnego zwierzęcia, zrywa się natychmiast i odlatuje na wyniosłe drzewo w sąsiedztwie i zdaleka przygląda się napastnikowi. Ślonie i bawoły, dobrze obznajmione z jego zwyczajami, wiedzą, co znaczy takie nagłe zerwanie się bąkojada, mają się już zatem na baczności i mogą skutecznie odeprzeć napad, albo umknąć w porę.

Spółka między bąkojadem a owemi zwierzętami istnieje na bardzo trwałych podstawach: zwierzę ssące dostarcza ptakowi żywności, a ptak uwalnia je od dokuczliwych owadów i w dodatku ostrzega go, o zbliżeniu się nieprzyjaciela.

B. Dyakowski.

Wskazówki praktyczne, konieczne przy udzielaniu lub za- ciągania pożyczek.

Opracował p. Michał Chmielewski, obrońca
sądowy w Porto Alegre.

III.

Większe trudności zachodzą przy zobowiązaniach spłaty długu, kiedy dokument przenosi wartość 500\$ (pięciu set milreisów). Jeżeli dług nie dochodzi tej kwoty, często do udowodnienia takowego jest dostatecznym, niezależnie od dokumentu piśmiennego — zeznanie w sądzie dwu świadków. Wszelkie dokumenty tego rodzaju lepiej jest robić u

rejenta, pisarza sądowego lub też za pośrednictwem osoby do tego odpowiedniej, gdyż często i człowiek wykształcony nie posiada w tym przedmiocie dostatecznej praktyki, którą naodwrot może mieć inny nie posiadając — co pierwszy.

Do dokumentów zobowiązań (notas promissorias) należą też i mają tę samą wartość prawną — następujące:

rachunki podpisane (contas assignadas) przez dłużnika, które mu przedstawi wierzyciel;

dokumenty depozytu (documentos de deposito), w których dłużnik zeznaje, iż otrzymał od tego to pieniądze w kwocie takiej to a takiej, lub rzeczy takie to a takie i że w czasie oznaczonym zobowiązuje się takowe zwrócić;

kwit (vale), w którym dłużnik zeznaje, iż jest winien i zapłaci oznaczoną kwotę temu to a temu w czasie umówionym. Na każdym z takich dokumentów przykłada się wartość stempli proporcjonalnie; dostateczną jest wartość 220 rs. tylko w tym razie, jeżeli w depozycie daje się nie pieniądze lecz jakieś przedmioty, których wartości nie przedstawia się na dokumencie odnośnym — w pieniądzech. Lepiej jest pisać wszelkie dokumenty w języku krajowym, gdyż, w razie potrzeby prawnej, pisane w innych językach — muszą być wpiery tłumaczone przez t. zw. tłumacza przysięgłego (traductor juramentado); a zatem aby tego uniknąć, co zawsze pociąga jakieś takie koszty — w Brazylii powinno się pisać po portugalsku.

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

Wojna rosyjsko-japońska oddziałała bardzo szkodliwie na handel i przemysł w Królestwie Polskiem. Przedewszystkiem zmniejszyła się ilość obrotów przemysłowych, ceny stały się chwiejne, a pożyczki są w obecnych czasach zupełnie niemożliwe. Wskutek zmniejszenia zbytu towarów, zmniejszył się ich wyrób, a temsamem wiele małych fa-

bryk musiało stanąć, a reszta zaś ograniczyła ilość wyrobów, co pociągnęło za sobą albo zmniejszenie godzin pracy, albo też oddalenie pewnej części robotników.

Ceny towarów wobec trudnego zbytu znacznie pospadały, a wskutek tego rosła olbrzymie straty fabrykantów. Rząd nie tylko o to zupełnie nie dba, ale całą pracą około zaradzenia nędzy utrudnia. Wprawdzie zezwolono w Warszawie w tych dniach na zawiązanie komitetu obywatelskiego, który spieszy z pomocą nędzarzom, rozdając dziennie 324 funtów chleba oraz 200 porcy zupy, z czego korzysta 1000 ludzi, ale wszystko to jest za mało, w stosunku do ogólnej liczby biedaków, pozbawionych utrzymania. W wielu miejscowościach rząd nie zezwolił nawet na utworzenie podobnych komitetów.

W Łodzi towarzystwo pożyczek i oszczędności postanowiło zająć się dolą tych nędzarzy pozbawionych pracy, jakoteż rodzin, których ojcowie walcząc na pustynnej ziemi mandżurskiej dla zachcianek cara-samowładcy, zostawili żony i dzieci bez najmniejszego utrzymania. Nędza, głód a w końcu może śmierć — stają przed oczami tych biedaków — jednak rząd moskiewski ślepy na podobne rzeczy — zabronił temu towarzystwu zajmować się losem nieszczęśliwej ludności i zagroził rozwiązaniem towarzystwa w razie dalszego zajmowania się temi sprawami. Następstwem tego są rozruchy robotników, powołanych do służby wojskowej w Mandżurii. Nieszczęśliwi ci ludzie zostawiają całe rodziny bez zupełnego utrzymania, wobec tego odmawiają stawienia się do wojska. Rząd jest hezradny, gdyż i wojsko odmawia posłuszeństwa i do zbuntowanych strzelać nie chce. Oto do czego doprowadza rząd moskiewski swą polityką zaborczą. W nienasyconej chciwości się całe setki tysięcy ludzi na śmierć, a tymczasem w samym wnętrzu państwa gromadzą się coraz groźniejsze chmury. Całe masy ludu robotniczego, zgłodniałego, tulającego się bez pracy i zajęcia z dnia na dzień, bez przyszłości, bez pewności jutra, może przyprowadzić rząd o większe klęski i niebezpieczeństwa niż sama wojna. Moskale okłamują świat, że w państwie spokój, urządzają dla pozorów rozmaite uroczystości, ale wewnątrz wre jak w garnku.

— Pewnie!... I do niego ucieknimy, byle się pokazał!

— Byłem się ztąd wyrwał, będę miał własną partycję i waćpanna zobaczysz, że mi także wojna nie pierwszyna i że ta stara ręka jeszcze się na coś przyda.

— To idź waćpan pod komendę pana Babinicza.

— Waćpanna masz większą ochotę iść pod tę komendę...

Długo jeszcze przekomarzali się w ten sposób i coraz weselej, tak, że i Oleńka, zapomniawszy o swych zgryzotach, rozweseliła się znacznie, a Anusia poczęła wkońcu parskać na miecznika, jak kotka. Że zaś była wypoczęta, bo na ostatniem noclegu w niedalekich Rosieniach wyspała się dobrze, odeszła więc dopiero późną nocą.

— Złoto nie dziewczka! — rzekł po jej odejściu pau miecznik.

— Szczerze jakoweś serce... i myślę, że prędko przyjdziemy do konfidencyi — odpowiedziała mu Oleńka.

— A postawiłaś jej oto z początku kozła na czole?

— Bom mniemała, że to ktoś nasłany. Czy ja wiem wreszcie? Wszystkiego się tu boję!

— Ona nasłana?... chyba przez dobre duchy!.. A wykrętne to lichy, jak lasica... Żeby tak był młodszy, nie wiem do czego by przyszło, choć i tak człek jeszcze jary...

Oleńka rosveselila się zupełnie i wsparłszy rączki na kolanach, przekręciła na bok głowę, nasładowując Anusią i patrząc zukosa na miecznika.

— Takto, stryjaszku! Stryjnę mi chcecie z tej mąki wypieć?

— No, cicho! — odrzekł miecznik.

Ale uśmiechnął się i poczęł całą garścią wasy w górę podkręcać.

Ppo chwili zaś dodał:

— Przecie i takową sensatkę, jak ty, rozruszała. Pewien jestem, że się okrutna amicyca między wami pocznie.

Jakoż nie mylił się pan Tomasz, bo w niedługim czasie zawiązała się przyjaźń między dziewczętami bardzo żywa i rosła coraz bardziej może dlatego właśnie, że obie sta-

nowiły zupełnie względem siebie przeciwieństwo. Jedna miała powagę w duszy, głębokość uczuć, niezłomną wolę i rozum; druga, przy dobrem sercu i czystości myśli, była dzierlatką. Jedna ze swej cichej twarzy, jasnych warkoczów, z niewystawionego spokoju i uroku wysmukłej postawy, do starożytnej Psyche była podobną; druga, istna czar-nuszka, przypominała raczej chochłę, która nocami na wertepy ludzi wyprowadza i z frasunku ich się śmieje. Oficerów pozostałych w Taurogach, którzy na obie codzień patrzyli, brała ochota całować Billewiczówny nogi, Anusi usta.

Ketting, mający duszę szkockiego górala, zatem melancholii pełną, czcił i ubostwiał Oleńkę, a od pierwszego wejrzenia poczęł nie znosić Anusi, która zresztą wyplacała mu się wzajemnością, wetując poniesione straty na Braunie i wszystkich pozostałych, nie wyłączając samego pana miecznika rosińskiego.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA.

Niedzielne posiedzenie komisji, urządzającej obchód listopadowy, nie doszło do skutku. Prosimy zatem pp. członków o przybycie do gmachu tow. Kościuszki w d. 13 b. m. t. j. w niedzielę, gdzie będziemy mogli porozumieć się i ułożyć program.

Przyobiecany jest już udział Wiel. księży: Niebieszczańskiego i Miętusa, a także i nauczyciela szkoły tutejszej, p. Wąsowicza.

— **Donoszą** nam z Ameryki Północnej, że w mieście Baltimore zawiązuje się spolka kapitalistów, mająca na celu zaprowadzenie handlu z Brazylią i Argentyną. Inżynier amerykański, White, który niedawno badał pokłady węgla parańskiego, złożył już o pokładach tych obszernie sprawozdanie. Z powyższego widzimy, że yankeci zaczynają nie na żarty myśleć o Ameryce Południowej, szukając tutaj tak rynków zbytu dla swoich towarów, jakoteż pragnąc wyzyskać kolosalne bogactwa tej ziemi.

— **Grasująca** tu od niedawna banda opryszków została prawie całkowicie wyłowiona i osadzona pod kluczem.

— **W dniu** 15 b. m. przypada uroczyste, brazylijskie święto narodowe: rocznica ogłoszenia Republiki w r. 1889.

— **Nowa** gazeta niemiecka powstaje na kolonii Hansa, w S. Katarzynie. Pismo nazywa się „Hansabote“.

— **W miesiącu** października wpłynęło do kasy stanowej od patentu handlowego (patente commercial) 45 tysięcy 544\$ 540 rs. i podatku solnego 5 tysięcy 924\$.

— **Prefekt** municypium Guarakesaba zawiadamia, że tamtejsza kapela muzyczna będzie otrzymywać z kasy municypalnej 900\$ rocznego wsparcia.

— **W Paranagua** 3 pijaków wpadło do morza i wszyscy utonęli. Oto skutki kazu!

— **Z S. Bento** (S. Katarzyna) donoszą, że niejaki Paweł Hejse, mieszkaniec tamtejszy, znalazł w swoim gruncie bogate pokłady platyny i srebra. Do racjonalnego zajęcia się eksploatacją tych bogatych minerałów—potrzeba wielkich pieniędzy, których pan ten nie posiada, liczy jednak, że kapitalistów znajdzie. Życzymy powodzenia!

— **W Santos** i w Bahii przerażająco grasuje ospa. Z tego powodu w dniu Wszystkich Świętych cmentarze w tych miastach były zamknięte, ospa bowiem jest chorobą zaraźliwą.

— **Do nowej** szkoły na Abranszes uczęszcza już około 50 dzieci, a spodziewać się należy, że będzie więcej.

— **W tych** dniach ma podobno przyjechać z Europy kilka osób z inteligencji polskiej.

— **Przypominamy** się łaskawej pamięci naszych prenumeratorów, że czas ułoić przedpłatę za Gazetę.

— **W tę niedzielę** p. Hempel wyprowie 3-cią pogadankę o dziejach naszego narodu. Początek o godz. 2 popoł.

— **Do wiadomości** osób interesowanych podajemy, że redaktor Gazety, p. Bielecki, dotąd jeszcze nie wrócił, przyjazd zaś spodziewany jest wkrótce.

— **Z kolonii** Sandweg w S. Katarzynie otrzymaliśmy następujące zawiadomienie: „Już poprzednio donieśliśmy o założeniu i pierwszym przedstawieniu towarzystwa śpie-

wackiego Św. Stanisława Kostki. Postanowiliśmy dać drugie przedstawienie teatralne, które i odbyło się w d. 2 października wieczorem. Na przedstawienie to zebrało się daleko więcej osób, niż przedtem. Już o g. 5 popoł. rozpoczęto strzelanie z karabinów, moździerzy i rakiet. O g. 8 rozpoczęło się przedstawienie z wielce urozmaiconym programem. Po skończonym przedstawieniu wszyscy uczestnicy, przy licznych strzałach i muzyce, udali się do sąsiedniego domu na tańce. Tam bawiono się do g. 2 w nocy, co jednak najważniejsze to to, że wszystko odbyło się bez kropli wódki, przy zgodzie i trzeźwej wesołości. Poczem wszyscy, zadowoleni, rozeszli się do domów.

Zarząd towarzystwa.“

Wojna.

Tydzień ubiegły nie przyniósł nam z pola walki żadnego ważniejszego wypadku. Armie rosyjska i japońska stale otrzymują posiłki, zaciętość po obu stronach olbrzymia, rychłego więc zakończenia tej strasznej wojny nie możemy się spodziewać. O pokojowym załatwieniu czy też zakończeniu wojny nie może być obecnie mowy. Propozycja Ruswelta zwołania kongresu pokojowego, przedstawiona wszystkim mocarstwom, została ogólnie odrzuconą, gdyż „obecnie nie czas po temu“. A więc znów setki i tysiące naszych braci padnie... W każdym bądź razie tegoroczną kampanię można uważać za skończoną. Właściwe zapasy rozpoczną się dopiero na wiosnę roku przyszłego t. j. wtedy gdy obaj przeciwnicy odetchną, nabiorą sił. Ogólnie twierdzą, że wojna ta pociągnie się jeszcze najmniej 2 lata.

— Sprawa zatargu anglo-rosyjskiego zostanie prawdopodobnie załatwiona pokojowo, przypuszczenie więc wybuchu wojny światowej na razie upadło. Poniżej podajemy kilka luźnych wiadomości z ostatniego tygodnia.

— Jenerał Sacharow telegrafuje do cara, że rosyanie zajęli pozycje około Sha-hopu i odparli ataki jenerała Kurokiego.

— Dziennik Nowoje Wremia otrzymał depeszę z Mukdenu, że japończycy zaatakowali prawe skrzydło armii rosyjskiej. Atak ten jednak został z obustronnymi stratami odparty.

— Telegrafują z Tokio, że komendant twierdzy Port Artura, jenerał Stoessel, został w d. 1 b. m. ciężko ranny.

— Ostatnie ataki japończyków na Port Artura wykonywane są z godną podziwu brawurą i odwagą.

— Armie nieprzyjacielskie koncentrują się koło Mukdenu, gdzie obie gorączkowo pracują nad fortyfikacjami i zdobyciem ważniejszych pozycji. Tamże spodziewać się należy wielkiej batalii.

— Żołnierz rosyjski, wzięty do niewoli w ataku d. 26 z. m. na Port Artura, zeznaje, że miasto długo się nie utrzyma. Zeznaje on, że wszyscy jego towarzysze spodziewają się lada dzień poddania twierdzy. Oblężeni stracili zupełnie nadzieję otrzymania posiłków lub odsieczy od Kuropatkina.

— Z Tokio donoszą, że japończycy zajęli świeżo w Porcie Artura forty Erh-Lung-San i Yung-Shus-Shan, obecnie zaś atakują fort Izu-Shan.

— W depeszach z dnia 10 b. m. czytamy,

że ataki japończyków na Port Artura powtarzają się z coraz większą gwałtownością. W Tokio świętują już z powodu bliskiego zdobycia Portu Artura.

— W Petersburgu został ogłoszony dekret carski, chwalaący zasługi obrońców Portu Artura.

— Japończycy znów zajęli w pobliżu Portu Artura trzy forty: Peiyuyhan, Itsuchan i Yang-Kien-Shan.

— Rząd rosyjski podjął mobilizację rezerw z 9 dystryktów, włącznie z oficerami i lekarzami.

— Z Londynu telegrafują, że główna armia japońska otrzymała wielkie posiłki.

— W środkowej Maudzurji spadły już śniegi.

— W wielu miastach gubernialnych w Rosji, przez które przewożono jeńców japońskich, damy rosyjskie literalnie rzuciły się na szyję japończykom. Pewna dama w Riazaniu zwróciła się nawet do klubu oficerskiego z żądaniem, aby jej dostarczono dwóch oficerów japońskich. Pisma rosyjskie obawiają się skandalów. Możemy je jednak uspokoić, bo moralność „dam“ rosyjskich nie będzie zbyt mocno zagrożoną, bo jeńców japońskich jest bardzo mało.

— Żona jenerała Stoessla, komendanta Portu Artura, została podczas jednego z ataków japońskich raniona w plecy.

Olbrzymią większością głosów został obrany prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej p. Teodor Ruswelt.

Kurs pieniędzy z d. 11 Listopada.

1 funt szterl.	19\$592 rs.
1 Marka	0\$958 rs.
1 Frank	0\$778 rs.
1 Dolar	4\$141 rs.

Listy. W redakcji Gazety Polskiej mają do odebrania następujący panowie:

Leon Adamik, Robert Homan, Czapski, Julian Nowacki, Jan Kozarski, Leopold Dlouhy (2).

BAL w tę sobotę w sali tow. Kościuszki. Początek o godz. 8 wieczór.

III pogadanka

o dziejach naszego narodu odbędzie się d. 13 b. m., t. j. w tę niedzielę, w sali tow. Kościuszki. Początek o godz. 2 popoł.

W niedzielę

13 b. m. o godz. 3 popoł. w sali tow. Kościuszki odbędzie się posiedzenie komisji, urządzającej obchód listopadowy.

Pokoiki dla spokojnych kawalerów do wynajęcia. Wiadomość w Redakcji.

Potrzebna 10—12 letnia dziewczyna do dzieci. Dowiedzieć się można w Redakcji.

Do sprzedania

w mieście Araukaryi dom obszerny w samym rynku z rozległym ogrodem — odpowiedni na wszelki interes handlowy.

Blizszych wiadomości udzieli ks. Jan Miętus na Orleansie.

ZE ŚWIATA.

Przez Berlin przejeżdżało niedawno 707 japończyków, wydalonych z Rosji. Przyjmowano ich bardzo owacyjnie na dworcu. Japończycy wznosili okrzyki „banzaj“, oznaczające tyle co „vivat“.

— **Jedna** z milionerek amerykańskich, miss Emma Gallagoer, padła przed kilku laty ofiarą jakiegoś wybuchu, podczas którego skóra jej w kilkunastu miejscach została przebita i poszarpana. Lekarze po pewnym czasie zdecydowali, że niezbędna jest operacja „przełancowania skóry“. Wykrajano zatem 23 osobom po kawalku skóry, które przeniesiono na ciało miss Emmy. Skóra ludzka okazała się dość drogą, wypadło bowiem zapłacić po 40 przeszło m. reisów za cal kwadratowy.

— **Rząd** niemiecki—jak czytamy w ostatnich depezbach—zarządził wysłanie 8 tysięcy żołnierzy do Afryki Południowej na pomoc generałowi Trocie, który nie może dać rady powstałym przeciw Niemcom kilku plemionom dzikich.

— **Los** uciekinierów rosyjskich, którzy wpadają w ręce zniechęconego rządu, jest straszny. Władze wojskowe nie skazują ich na rozstrzelanie, uważając to za karę zbyt łagodną, ale na chłostę cielesną, którą wykonują podoficerowie, osobno do tego wybrani, a znani ze swego okrucieństwa. W mieście Kiszyniewie ukryli się dwaj uciekinierzy w beczce, którą niano wysłać kolejną. Policja odkryła ich przypadkowo i beczkę oddała władzy wojskowej, która kazała zatoczyć ją do koszar z uciekinierami wewnątrz. Gdy ją w koszarach otworzono, owi dwaj nieszczęśliwi byli już prawie bez życia. Mimo to skazano ich na kije, pod którym wyzionęli ducha. W Bessarabii (na południu Rosji) chłopci, powołani do służby wojskowej, ucinają sobie palce u rąk, a nawet rękę lub nogę, byle tylko uwolnić się od wojska. Z Bessarabii uciekło do samej Rumunii od początku wojny przeszło 4 tysiące obowiązyanych do służby wojskowej.

— **Hiszpania.** Aresztowani w Barcelonie trzej anarchiści zeznali, że mieli zamiar wykonać dnia 3 września zamach na króla Alfonsa.

— **700 tysięcy** koron skradł fabrykant Otto Tausig w Wiedniu swojemu bratu Wiktorowi, wskutek czego ten się zastrzelił.

— **Buda** teatralna zawałła się w Oisello we Francji. 60 osób zostało zabitych.

— **Pociągi** się zderzyły w Warrensbrough w Północnej Ameryce. 33 osób zabitych, liczba rannych jest bardzo wielka.

— **Budynek** się zawalił w Santiago w Czylu (Ameryka Połud.). Około 50 osób zabitych lub pokaleczonych.

— **Japończycy** zabrali włoski statek, który wiozł do Portu Artura żywność.

— **Transwaal.** W Kapsztadzie ośmiu burów nie wpuszczono do kraju, ponieważ nie chcieli złożyć przysięgi wierności królowi angielskiemu.

— **Afryka.** Murzyni napadli na oddział wojska portugalskiego, który w liczbie 510 żołnierzy i to 266 europejczyków i 244 tubylców przeszedł przez rzekę Kunenę. Ze zasadzki napadli na nich i sprawili pomiędzy nimi straszną rzeź. Z europejczyków padło 109 a z oddziału tubylców zginęło 145 lu-

dzi. Rząd portugalski zamierza wysłać oddział wojska w liczbie 5 tysięcy żołnierzy, aby dosadnie ukarać murzynów. Z tego widocznym, że szczepy murzyńskie w całej Afryce się buntują i narzucone im jarzmo białych zrzucić chcą.

Rozmaitości.

Trumna Kuropatkina. Wśród wojsk rewirów rosyjskich na Syberji obiega obecnie pogłoska, która na podniesienie ducha wpłynąć chyba nie może. Oto opowiadają sobie żołnierze, że generał Kuropatkin, wyjeżdżając na daleki Wschód, zabrał ze sobą... trumnę w przekonaniu, że nie zobaczy on już Rosji. Gdy pociąg wiozący generała, zatrzymał się w Petropawłowsku, zauważył jeden z żołnierzy w wozie pakunkowym podłużną skrzynię, zaopatrzoną w metalową płytę, na której—jak żołnierz stanowczo twierdzi—wryty był napis: „Aleksiej Nikołajewicz Kuropatkin“. To było właśnie powodem powstania owej powieści, która wśród wojska przyjęła się bardzo łatwo, tembardziej, że już poprzednio opowiadano, iż Kuropatkin wyjeżdżając na wojnę przy pożegnaniu się z matką powiedział, że nie ma nadziei zobaczyć się z nią więcej.

Na postanowienie Kuropatkina, aby zabrać ze sobą trumnę, w którejby był pochowanym w Rosji, wpłynąć miała ta okoliczność, że jest on nieuleczalnie chorym i spodziewa się bliskiej śmierci. Inni zaś opowiadają, że powodem był tutaj... sen proroczy. Mianowicie Kuropatkinowi śniło się podobno, że japończycy tak go potłukli i pokierasowali, że nawet jego najbliżsi nie mogli rozpoznać jego ciała i wraz z wielu żołnierzami wrzucili je do wspólnego grobu.

— **Olbrymia beczka.** Jeden z właścicieli winnic w Kalifornii w Ameryce Półn. kazał sporządzić beczkę, wobec której nie kłnie sława głośniejsza heidelberskiej, uważanej za największą w świecie. Beczka kalifornijska ma w najszerszym miejscu 23 metry 50 centym. obwodu. Wysokość jej wynosi 11 metrów 45 centym. Obręcz, sporządzone z najlepszej stali, waży 18 tysięcy kilogramów. Jako materiału do sporządzenia tego olbrzyma użyto wielkich pni sekoi, rosnącej w lasach stanu Waszyngton. Budowa trwała dwa lata. O wielkości beczki daje pojęcie to, że gdy niedawno odbyło się jej poświęcenie, właściciel urządził w niej bankiet dla 300 osób, którym usługiwało 40 kelnerów.

— **W Nowym Jorku** (Ameryce Półn.) weszły w życie u bogaczy-dziwaków psie pogrzeby. Odbywają się one z wielką okazałością, to też koszta za taki pogrzeb są bardzo znaczne. Pewna pani zapłaciła za pogrzeb swego wiernego przyjaciela psa, którego posiadała 15 lat, ogółem tysiąc dolarów, czyli 4 tysięcy milreisów.

— **Koncert na kominie.** Orkiestra wygrywająca na szczycie komina fabrycznego w wysokości 130 stóp, nie należy do widowisk powszednich, nie dziw przeto, że cała ludność miasteczka Barnsley w Angli wyległa na ulice, aby przypatrzeć się tej osobliwości. Jedną z fabryk tamtejszych zbudowała nowy komin potężny, dla uczczenia więc tego zdarzenia właściciel fabryki zaproponował orkiestrze miejscowej, aby ze szczytu komina wydała koncert dla obywa-

teli Barnsleyu. Na oryginalną tę propozycję zgodziło się 15 członków orkiestry i wdrapawszy się po stopniach żelaznych na szczyt komina, z niezwyklej tej wysokości uraczyli stojących u stóp komina słuchaczy dźwiękami skocznych polek i czułych walców. O „kake waltu“ ulubionym tańcu amerykańskim zapewne też nie zapomniano.

— **Pod Nowym Jorkiem** urządzili trzej bogaci obywatele z Brooklinu szalony wyścig. Gdy jechali samochodem wzdłuż toru kolejowego, a właśnie nadchodził pociąg pospieszny, postanowili go wyprzedzić. Jechali tedy z szaloną szybkością, nie bacząc, że droga ich pod ostrem kątem skręcała i przecinała tor kolei. Przyspieszyli jeszcze szybkość, ażeby przejechać przed nadejściem pociągu przez tor, ale źle obliczyli czas i odległość, skutkiem czego maszyna wpadła na samochód. Oczywiście został on na drzazgi zdruzgotany, a wszyscy trzej podróżni ponieśli śmierć.

Wesoły kącik.

W SZKOLE.

— Dlaczego się spóźniłeś do szkoły?
— Proszę pana profesora, bo obiad się długo gotował.
— A co mieliście dziś na obiad?
— Chleb ze smalcem.

W OSTATNIEJ CHWILI.

Sędzia (do skazanego na śmierć golarza).
Masz jakie ostatnie życzenie?
Skazany: Wysoki trybunał! niech mi będzie jeszcze wolno przed śmiercią ogolić pana prokuratora.

OGŁOSZENIA.

Została niewielka ilość
„**LOSÓW**“

na dom murowany w Kurytybie; cena 10\$000.
Losowanie nastąpi około Nowego Roku.
Kto chce dom wygrać, niechaj pospieszy bilet zakupi!

Dr. Józef Ferencz wyjechał do Rio de Janeiro i powróci w końcu Grudnia r. b.

W codziennem życiu

z jego różnemi wymaganiami będzie tylko temu dobrze, kto czyta gazetę, która go w każdej sprawie poucza i daje mu zachętę i siłę do dalszej walki o byt, a zarazem informuje go o tem, co się w szerokim świecie dzieje. Takim pismem polskim w Ameryce Południowej jest

„Gazeta Polska w Brazylii“.

Nadszedł

już wielki transport pięknych kalendarzy

„Katolik“

na rok 1905. — Pojedynczo kosztuje 700 rs., na tuziny 10 proc. ustępstwa. Nabyć można w redakcyi Gazety.

Pigułki przeczyszczające RAULIVEIRY czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny
Nagrodzone wielu medalami I klasy na różnych wystawach
a odznaczone
najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne—przykre środki czyszczące jak olej itp.,
wyborny rezultat osiągnięty w ciągu 20 lat
jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw chorobom żołądka, wątroby i kiszki.

Leczą też znakomicie choroby z niestrawności powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nieregularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

Wystrzegać się naśladowstwa i
falsyfikatu.!

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i farmacykanci. — Sta Katarzyna.

Skład na Paragę—Fernandes Loureiro i Komp.
(Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

Na gwiazdkę!

Zniżenie cen! Korzystajcie zatem z okazji!

Wielki i nowy wybór książek do nabożeństwa, począwszy już od 500 rs. Książki w kościanych oprawkach od 3\$000. Książki historyczne i naukowe—po każdej cenie! Nader korzystne dla szkół ludowych i dla samouków.

Elementarze polsko-portugalskie

zupełnie nowe i ulepszone wydanie, po 1\$000 (w tuzinie taniej).

ELEMENTARZE OSSOLIŃSKICH

pierwszej, drugiej i trzeciej klasy.

Papiery kolorowe, — Obrazy Świętych, patryotyczne i inne we wielkim wyborze.

Krzyże i krzyżyki cynowe i metalowe we wszelkich rozmiarach i po każdej cenie.

Kropielniczki, kropidła, różańce, medaliki, we wszelkim wyborze. — Książeczki „15 tajemnic różańca św.“

Nowość! Naszyjniki (gatunek medalików) z obrazkami św., po 100, 200, 300, 400 i 500 rs.

KARTY z powinszowaniem Nowego Roku i na imieniny.

Wszelkie artykuły szkolne, jako to: zeszyty, pióra, atrament czarny i kolorowy, ołówki, trzonki, papier listowy, koperty itd.

Polecam równocześnie moją dobrze urządzonej drukarni, gdzie wykonywują się wszelkie druki — czysto i jak najtaniej: nagłówki na kopertach i listach, bilety wizytowe, rachunki, zaproszenia na wesela i t. d.

Kalendarze na rok Pański 1905

MARYAŃSKIE, KATOLIK, KATOLICKI,
SWIĘTA RODZINA, SKARB DOMOWY
i kalendarze ściennie.

Cezar Szule

ul. Barão do Serro Azul N. 6 — Kurytyba—Parana.

W redakcyi Gazety są do nabycia następujące książki:

KORDECKI, powieść historyczna 2 tomy 2\$000

Przewodnik dla slusarzy z rysunkami 3\$000

Hodowla drobiu 3\$000

Przewodnik dla stolarzy z rysunkami 4\$000

Mały katechizm 200 reis. na tuziny taniej

„Casa Higienica“

Zakład kąpielowy

przy ul. João Negrão rog Visconde de Guaruapuava.

Nowo-otworzony a wygodnie urządzonej zakład kąpielowy, otwarty codziennie od 9 rano do wieczora,—poleca następujące rodzaje kąpeli:

Łazienka parowa, z wanną i prysznicem.

Wanny z wodą gorącą i zimną — przy każdej prysznic dowolnie regulowany t. j. zimny lub ciepły.

Prysznice oddzielnie

Ceny najniższe bo od 300 reisów w górę, w czem już policzone jest mydło i ręcznik.

Woda miękka, klarowna!

Staranna czystość!

Usługa szybka!

Upraszam o sprawdzenie.

Robert Langer.

Książki ruskie.

Filotea, Prawdy wieczny, Czytania swiatoczne, Poznanie Jezusa Chrystusa i Czytania o męce J. Chrystusa — w oprawie po 1\$500 dostać można w red. Gazety Polskiej

Zakład Zegarmistrzowski

R. Roedera i Brata

ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzonej sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowańszych.

Garbarnia parowa

Godfryda Grolmana

w Porto União da Victoria—Parana.

Poleca doskonale skóry na podeszwy, które są zawsze na składzie w Domu agenturym MATHIASA BOHNA w Kurytybie.

Na wakiety, skóry miękkie i białe z tapirów (ant) fabryka przyjmuje zamówienia, które prędko i dokładnie wykonywa.

Obok znanych już szeroko ze swej dobroci wyrobów garbarskich, znajduje się przy fabryce zakład siodlarski, który wszelkie obstalunki szybko, dokładnie i po umiarkowanych cenach załatwia.

Blizszych informacji udziela fabryka bezpośrednio.

Do Redakcyi nadeszły.

Elementarze, wyd. Ossolińskich we Lwowie, po 800 reisów [dotąd wszędzie sprzedawane były po milu].

Dzieje Biblijne, ozdobione 52 obrazkami i mapą, w oprawie 2\$000.

Katechizm 200 reis.

Szakier

jest do sprzedania za cenę umiarkowaną na Abranszes, mający 8 kart lub 4 akry ziemi, na którym znajduje się dom murowany i inne zabudowania gospodarskie. Blizszych wiadomości udziela pp. Preiss i Witoslawski na Abranszes.

Do sprzedania pojedynka amerykańska, lamana, białe na daleką odległość. Cena 120\$. Kurytyba, Treze de Maio 63.

Gramatyka

polska w oprawie 1\$000 egzemplarz. Dostać można w redakcyi Gazety Polskiej.

Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Syrop na ROBAKI.

Wiadomo powszechnie, jak trudnem jest po dawanie lekarstwa **DZIECIOM CHORYM NA ROBAKI** i przykrem dlatego, że wszystkie dotąd środki, najczęściej są wstrętne w smaku.

Po długich próbach i licznych doświadczeniach udało nam się przygotować syrop, który nazwaliśmy:

Xarope vermifugo Martel,

który nie tylko że jest przyjemnym w smaku ale i działa doskonale, tak że środek ten polecamy Sz. Publiczności, jako środek nad który w tej chwili **NIE MA LEPSZEGO!**

XAROPE VERMIFUGO MARTEL

powinien znajdować się we wszystkich rodzinach i być używanym w chorobach wywołanych przez robaki znajdujące się w naszych wnętrznościach.

Nie tylko dzieciom ale i dorosłym polecamy tak skuteczne na robaki lekarstwo jak nasz **XAROPE VERMIFUGO MARTEL**.

N. B. Po użyciu naszego **vermifugo** nie ma koniecznej potrzeby brać na przeczyszczenie.

Schröder & Komp.

Sukcesorowie **Martel Vicente Porto.**

PORTO ALEGRE — rua 7 de Setembro N. 108 i 110.

Dostać można w Kurytybie: w składzie **Fernandes Loureiro & Komp.**, i w aptokach pp **André de Barros, Stollfeld Irmãos i Araujo i Komp.**

Zyciorysy Znakomitych Polaków z obrazkami 4\$000 dostać można w redakcyi Gazety Polskiej.

Precz z Rtęcią!

w chorobach zwierząt.

MATA BISZEJRA Nafkryl.

—o—

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to

Nafkryl czyli Mata Biszejra.

Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gnijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

Cena niska!!!

RAULINO HORN & OLIVEIRA

jedyni właściciele

— S-TA KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie **NAFKRYL** — Raulina Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumieni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko **NAFKRYL** czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Paragę **Fernandes Loureiro i Komp.** (dom José Nabo) — ul. 15 de Novembro N. 11
W KURYTYBIE.

Dom Handlowy José Hauer

Fraça Tiradentes — w Kurytybie —

Poleca: **OLBRZYMI** wybór wszelakich materyałów na suknie, kaftany, sukienki, fartuszki, prześcieradła, wyspki, poszewki, sienniki i wszelką bieliznę.

NARZĘDZIA ROLNICZE jak: **PŁUGI, BRONY, SIECZKARNIE** i t. p.

NARZĘDZIA I NACZYNIA GOSPODARSKIE: szpadle, motyki, fojsy, łańcuchy, powrozy, sznury, wiadra, siekiery, świdry, zamki, zawiasy, okucia do drzwi i okien, gwoździe i t. d.

Naczynia emaljowane, szkło na szyby i wyroby szklane, fajansowe i porcelanowe, lampy i t. d. i t. d. od cen najniższych do najwyższych.

Baczność!

Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonim będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej.

Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada.

Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną.

Szymon Brzoza i brat.
róg Amerika i Serrito.

Ostatnia moda!

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Woyskiego



przy ulicy 15 de Novembro N. 94 w Kurytybie

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały asortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak:

koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, chusteczki i t. d. i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.